

Historia: Taktyka Mielecha i udany rewanż we Lwowie

PiÅ tek, 2 lipca 2010 r. godz. 13:32

Przed tygodniem opisywaliśmy spotkanie towarzyskie Legii z Pogonią Lwów, które nasz klub przegrał 0-4, po dwóch bramkach samobójczyk, w tym trafieniu do własnej bramki pijanego Jędrka Bujaka. Atmosfera po meczu w naszym zespole była fatalna. Nieoczekiwanie nasz zespół bardzo szybko zrehabilitował się za tę porażkę, pokonując Pogoń w drugim towarzyskim spotkaniu.

Po pierwszym przegranym meczu z Pogonią nie brakowało gorzkich słów pod adresem Legii. Nasi zawodnicy jeden do drugiego mieli pretensje, wypominając sobie wzajemnie masę błędów. "Ze swej strony nie tylko nie łagodziłem sporów, ale jeszcze dolewałem oliwy do ognia wyolbrzymiając naszą hańbę. Zaświtała mi bowiem w głowie pewna myśl. Odpowiednie nastawienie psychiczne gra w sporcie dużą rolę. W atmosferze zawziętości byłby możliwy, jeżeli nie rewanż, to przynajmniej honorowy, nie kompromitujący wynik. (...) Jak jeden mąż postanowiliśmy w rewanżowym spotkaniu 'pokazać' Pogoni" - opisywał pomeczową atmosferę Stanisław Mielech.

Taktykę na mecz rewanżowy układał oczywiście świetny strateg Mielech (o czym najlepiej świadczy jego książka "Style Szkoły i Systemy w piłce". "Ułożyłem plan gry, opierając go na przypuszczeniu, że Pogoń wszystkie podania będzie kierowała na swą sławną trójkę ataku: Batscha, Kuchara i Garbienia, forsując grę środkiem boiska. Chodziło więc przede wszystkim o utrzymanie w szachu tych graczy. Każdemu z zawodników wyłożyłem, jak gra jego przeciwnik, jakie są jego gierki i co trzeba robić, by sparaliżować jego poczynania" - wspominał.

Choć tzw. "bank informacji" wówczas nie funkcjonował, Mielech wydawał się bardzo spostrzegawczy, po jednym meczu świetnie oceniając walory poszczególnych zawodników drużyny przeciwnej. Co więcej potrafił dotrzeć do piłkarzy Legii.

Zawodnikowi Legii zwanemu "Młodzianem", Mielech zalecił następującą taktykę w walce z Guliczem: "Na Gulicza musisz iść ostro, z nogą naprzód. Jeżeli w pierwszych minutach meczu zetknięcie z tobą odczuje na swoich kościach, nabierze dla ciebie respektu i będziesz miał łatwą grę. Pamiętaj, liczę na twoje centry. Tylko ostro na niego. Inaczej on cię skosi, lub będzie ci zabierał wszystkie piłki" - radził Mielech.

Pomocnik Zoller miał nie odpuszczać ani na krok bardzo dobrze znanego, jednego z braci Kucharów, Wacława. Konieczne było także przypilnowanie tym razem Jędrka Bujaka, by znowu nie popłynął. "Dwom abstynentom poleciłem pilnować Jędrka w czasie obiadu, aby się nie powtórzyła wczorajsza historia z piciem. Opiekunów z Pogoni, którzy przyszli w czasie obiadu przyjęli opryskliwie" - opisywał.

I spotkanie rozpoczęło się dla Legii bardzo pomyślnie. Wręcz sensacyjnie. "Nasz lewoskrzydłowy Geniek, dobrze znany miejscowej publiczności z dawniejszych występów, pragnął przed nią zabłysnąć wózkim. Ten sam zamiar żywił Sznajder, pomocnik Pogoni, znany wózkowicz. Kołowali się na wysokości pola karnego Pogoni, póki im sił starczyło. W pewnym momencie przy piłce został Geniek i ostatnim wysiłkiem kopnął ją do mnie. Trafiłem piłkę z półobrotu lewą nogą, celując w róg bramki. Bramkarz Pogoni wprawdzie szybko zrobinsonował, dosięgnął piłki rękami, lecz zdołał ją tylko wybić w pole. Nasz prawy łącznik Edek był na miejscu i w moment później skąpe oklaski publiczności były oznaką, że Legia zdobyła bramkę. Naszym zawodnikom jakby skrzydła urosły u ramion. Prowadzimy z mistrzem! Więc rewanż jest możliwy!" - wspomina Mielech.

Strategia z "Młodzianem" sprawdziła się. "W pewnym momencie piłka skacząc w wysokich kozłach znalazła się między nim a Guliczem. Młodzian całym rozpędem tryknął w nią głową w momencie, gdy Gulicz sięgał po piłkę nogą. Zamknąłem oczy. Szczęście, że między głową 'Młodziana' a butem Gulicza znalazła się piłka. 'Młodzian' tym swoim 'bykiem' obalił Gulicza, nadepnął mu na rękę i pognał z piłką w pole. Odetchnąłem. Za parę minut znów ujrzałem ich pędzących na siebie.

Złożyli się jak scyzoryk i obaj upadli na ziemię. Za chwilę 'Młodzian' wstał chwiejąc się na nogach, Gulicz zaś pozostał na ziemi.

Zniesiono go z boiska, namasowano i po chwili wrócił na swe stanowisko. Twarda sztuka!"

Drugiego gola dla Legii zdobył Mielech. "Udało mi się przewózkować Fichtla i posłać piłkę do siatki gospodarzy w momencie, gdy bramkarz rzucał mi się pod nogi" - opisywał drugiego gola. Legii dalej było mało i po chwili wyszła na prowadzenie różnicą trzech goli. "Posłałem na przebój 'Kraskę', naszego lewego łącznika. Był to prawdziwy 'tank' łamiący wszelkie przeszkody. Nie dał się obrońcom odepchnąć od piłki i za chwilę bramkarz mistrzowskiej drużyny po raz trzeci wyjmował piłkę z siatki" - opisywał Mielech. Do przerwy Legia prowadziła z mistrzem Polski na jego terenie 3-0!

Po przerwie legioniści dołożyli czwartego gola, co trochę ich uśpiło. "Naszym zawodnikom wydawało się, że już mamy mecz wygrany i przestali się przykładać do piłki z tą zaciętością co poprzednio. Skutki nie dały długo na siebie czekać. W pewnym momencie zrobiło się pod naszą bramką zamieszanie i Wacek Kuchar, majster od roboty w tłoku, strzelił nam pierwszą bramkę. (...) Zepchnięci na swoją połowę boiska broniliśmy się zaciekle. Jędrkowi nie dwoiła się piłka, lecz on sam dwoił się i troił. Geniek, grający zwykle egoistycznie, cofnął się do linii obronnych, aby pomóc obrońcom. Niestety 'pomógł' gospodarzom, bo spowodował rzut karny, z którego straciliśmy drugą bramkę" - opisywał Mielech.

Legia przeczekwała ataki Pogoni i sama postanowiła zaatakować. "Zacząłem znów forsować grę skrzydłami a zwłaszcza 'Młodzianem', który uzyskał zdecydowaną przewagę nad Guliczem. Gulicz uznał widocznie, iż w spotkaniu z takim wariatem jak 'Młodzian' należy ratować życie i niezbyt kwapił się do walki z nim o niepewne piłki. Był to chyba pierwszy mecz, w którym wolał ustępować przeciwnikowi. W pewnym momencie 'Młodzian' uciekł Guliczowi i zcentrował piłkę na nogę Krasce. Bomba jaką ten oddał z voleya nie była do obrony. Przypieczętowała ona los mistrza na tym meczu" - czytamy dalej. Legia wygrała niespodziewanie aż 5-2.

"Wieczorem starym, dobrym zwyczajem odbył się wspólny komers. Byli na nim zawodnicy, zarząd Pogoni i przedstawiciele prasy. 'Młodzian' i Gulicz siedzieli obok siebie i w wielkiej zgodzie świadczyli sobie grzeczności, inni przeciwnicy również, wytworzył się więc miły nastrój" - kończy opowieść Mielech.

Poprzednie teksty historyczne znajdziecie w dziale Historia.